

„Pod Papugami“ - więcej niż „tierisches Vergnügen“!

Magda Weiss-Makowiecki

Największą atrakcją goszczącego obecnie w Zurychu cyrku „Knie” są jak zwykle zwierzęta – piękne, dostojne, ale tresowane, co mobilizuje nie tylko miłośników sztuki cyrkowej, ale również przyjaciół ochrony zwierząt. W St.Gallen ostatni weekend upłynął również pod znakiem zwierząt; na targach Animalia zorganizowanych przez zrzeszenia hodowców podziwiać można było gołębie, psy, koty, żółwie i przeróżne inne gady.

Najciekawsza, bo różnorodna, bogata we wrażenia menażeria gościła jednak w Winterthurze. Były tam konie i słonie, biedroneczki i ich kropeczki, kraczące wrony, sznury splecionych w locie kormoranów, motyle i skowronki, małpy i wróble, sympatyczne żmije i łagodne kleszcze i mnóstwo innych jeszcze zwierzątek. Nie zabrakło również żab – mokrych i suchych, co absolutnie nie było powodem do wkroczenia na plan przyjaciół ochrony zwierząt. Obecne były też kwoki, osły, odważne tchórze i mądre kaczki zatrudnione jako tłumaczki. Nieobecna była wprawdzie Kaczka Dziwaczka, ale mało kto odczuł jej brak. Czyż wśród nas nie dosyć dziwołagów?

Rak Nieborak nie dotarł wprawdzie, bo jak to każdy nieborak z pewnością zapomniał, nie zdążył, być może zablądził? Honor rodu uratował Rak Czupirak, który zjawił się w jego zastępstwie tańcząc z nakrapianą Rybką Złościcą. Fascynująca była nie tylko różnorodność tej menażerii, ale i symbioza jej członków – tańczących, fruujących i śpiewających.

Żadne ze zwierząt nietresowane, a wszystkie wyimaginowane, więc dlatego menażeria ta zmobilizowała wyłącznie przyjaciół zwierząt i sztuki: poezji, prozy, muzyki. Tupot białych mew przeniesione obecnych nad polskie morze – wzburzone, z również

białymi grzywami, którego szum dotarł nawet do Winterthuru, a którego nieraz tak bardzo brak w górzystej Szwajcarii. Słychać było nie tylko rżenie, ale i skrzeczenie – jak przystało na mądre, uzdolnione językowo, ale nie mniej krnąbrne papugi.

„Pod papugami” tak bowiem nazywa się ta niebywała menażeria, którą zaprezentował 15. i 16. maja w Winterthurze Teatro Panoptikum. Wszystkie zwierzęta znane są doskonale z poezji Brzechwy, Gałczyńskiego, Fredry, z tekstów Osieckiej, piosenek Młynarskiego i Szczepanika oraz wielu innych autorów. Powołanie do życia tejże menażerii, połączenie jej w spójną całość dowcipnymi dialogami jest zasługą kierowniczką teatru, Teresy Krukowskiej.

I pomysł i realizacja doskonale! Do ostatniej przyczynili się oczywiście wszyscy uczestnicy spektaklu i ci recytujący, i ci śpiewający. Towarzyszył im Jan Freicher przy pianinie oraz odpowiedzialny za ton Piotr Lisowski. Również aranżacja - to zasługa Jana Freichera, który i tym razem połączył wysoką klasę techniczną z naturalną lekkością.

I nieraz nie wiadomo było czy to ptak? Czy instrument? Scenografia Joanny Busz sprawiła, że w menażerii wszyscy czuli się dobrze – i zwierzęta i ich miłośnicy. Było to również swoistego rodzaju lustro, w którym każdy z obecnych odnaleźć mógł siebie samego – takiego jakim jest, jakim chciałby być, a może nawet powinien? Nie bez kozery jedna z piosenek nosiła tytuł „Ptakom podobni” w wykonaniu Krystyny Lisowskiej. Mnie podobała się ona najbardziej, zwłaszcza, że wykonanie jej było pod każdym względem nienaganne.

Jeśli menażeria ta zawita ponownie do Winterthuru lub innego miasta, gorąco ją Państwu polecam. Warto zobaczyć i posłuchać, bo powoduje ona dużo więcej niż tylko „tierisches Vergnügen”.

